

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEPIŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	3 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Caborowski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf
Masse Selterstraße 2 — A. Oppel Grünengasse 13
— M. Dukas Nachf.: Max. Augenthaler & Emmer
Lössner Wollzeile 6 — Schallik Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: N. M. Hasenstein & Vogler i
G. L. Danhe & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Fendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscem 10 ct. — Nadcięższe za wiersz lub jego
miejscem 30 ct. — Głosy publicystyczne na wiersz lub
jego miejscem 50 ct. — Prywatne korespondencyjne
3 ct. od wiersza.

Salceson wyborczy.

Lwów d. 24 października.

Jeżeli które hasło opozycyjne posłów ludo-
wych zasługiwało na uznanie nawet u ich prze-
ciwników politycznych, to hasło: „precz z kieł-
basą wyborczą.“ Wprawdzie było wiele kłam-
stwa i przesady w owych opowiadaniach o wspa-
nianych uczciwych wyborczych, sprawianych przez
kandydatów konserwatywnych wyborcom wło-
ściańskim, lecz nie da się zaprzeczyć, iż gdzie
niegdzie dawniej „poczęstunki“, były i były zbyt
sute a wszelkie kaptowanie głosów jadłem i na-
pojami zasługuje na bezwzględna nagana. Warto
jednak obecnie, kiedy „kiełbasa wyborcza“ w
obozie konserwatywnym prawie, że nie odgrywa
żadnego już znaczenia, zastanowić się nad tem,
o ile owi apostołowie, występujący przeciw tej
formie korupcyi, wierni są swym zasadom, tak
donosnie rozgłaszając? I oto badając objawy
ruchu wyborczego możemy się przekonać, że ca-
ły szereg kandydatów opozycyjnych wszelakich
politycznych odcieni usiłuje teren wyborczy tem
głównie zdobyć, że w związku ze zgromadzenia-
mi politycznymi, urządzić obfite libacje dla wło-
ściaków, wychodząc zapewne z tego zapatrywania,
że o politycznych sprawach najlepiej toczy się
gawęda przy kieliszku.

Prym w tego rodzaju agitacji trzymają pa-
nowie Szajer i Krempa, którzy tym środkiem
pierwotnie już swe sukcesy na polu polityki za-
wdzięczają. Posługują się nimi też i obecnie, wy-
chodząc ze słusznego zresztą założenia, że każdy
wyborca musi mieć w sobie sporą ilość kieł-
szów wódki lub szklanek piwa, ażeby w ich
teorje „ludobławce“ uwierzył. Festyny te spr-
awiane wyborcom włościańskim przez wymienio-
nych a niemniej i niektórych innych kandydatów
opozycyjnych, różnią się wszakże w dwu zasad-
niczych punktach od przyjęć, urządzanych ongi
przez kandydatów konserwatywnych. Po pierw-
sze kiełbasa jest z menu wyborczego bez-
względnie wykluczona a zastępuje ją salceson,
salami lub inny przysmak, który wprawdzie traci
cudzoziemską ale nie został dotychczas tak
sponiewierany, jak biedna, rodzima kiełbasa. Zre-
szta posłowie ludowi mogą się na to powołać, iż
walcząc w sejmie i na wiecach przeciw „kieł-
basie“ wyborczej nie zarzekli się nigdy „salce-
sonu“.

Druga różnica polega na tem, iż w jedze-
niu i picu, szczególnie zaś w tem ostatnim, bio-
rą na onych libacjach udziału sami kandy-
daci, czego u konserwatystów jakoś nigdy nie
sposztosowano.

Dochodzą nas wiadomości, że cały ten sy-
stem prowadzenia walki wyborczej może dla pa-
now kandydatów — a mamy tu na myśli w pierw-
szej linii, choć nie wyłącznie, pp. Szajera i Krem-
pę — pociągnąć za sobą zgubne konsekwencje i to
tak pod względem maturalnym, jak i pod
względem hygienicznym — wgląd moral-
ny odgrywa bowiem chyba u tych panów tylko
podręczną rolę.

Pod względem maturalnym jest rzeczą nie-
zawodną, że już dawniejsze wybory w silnym
stopniu „szarpnęły“ pp. Szajera i Krempę, którzy
wprawdzie należą do relatywnie bardzo mają-
tych włościaków, ale przecież milionów nie posia-
dają. Spodziewali się oni niezawodnie, że zna-
czne wydatki, poniesione w czasie akcji wybor-
czej odbiją z procentem na dyetach poselskich.
Tymczasem nadzieja ta zawiodła a stosunki ob-
ecne układają się znacznie jeszcze niekorzystniej
niż temu lat parę, — wyborcy nie stracili bowiem
ani trochę apetytu i pragnienia, natomiast słab-
nie u nich z dniem każdym wiara w hasła, wy-
głaszane przez panów kandydatów.

Pod względem wpływu agitacji wyborczej
na zdrowie, posel Szajer znajduje się wprawdzie
w wyjątkowo szczęśliwej sytuacji, jest to bo-
wiem, jak mówią, chłop jak „tur“, którego nor-
malny tryb życia niezbyt odbiega od wybor-
czego i którego żelazna konstytucja wybornie
znosi wiecowanie przy kieliszku.

Inaczej wszakże ma się rzecz z posłem
Krempą. Nie należy się ludzi „zdrowem brzmie-
niem jego nazwiska. Posel Krempa nie jest wcale
„krępy“ lecz przeciwnie jest on wątły i dość
delikatnego zdrowia. Jeżeli w ogóle zamiłowanie
do gorących napojów działa szkodliwie na orga-
nizm, to niezawodnie o tyle bardziej uwidatni się
to musi w czasie skrajnej pracy około po-
zyskania sobie zaufania wyborców, której ten
szanowny kandydat obecnie z całym zapalem się
oddaje.

Dalsze „uświadamianie ludu“ przeprowadza-
ne tymi środkami, iż kandydat wraz z wyborca-
mi znajdują się po pewnym przeciągu czasu nie
zbyt „świadomi“ pod względem, może kandydatów
o niezbyt silnej konstytucji w razie często po-
wtarzających się wyborów doprowadzić do naj-
smutniejszych rezultatów. Posłowi Krempie ży-
czymy, ażeby go los od tego niebezpieczeństwa
ochronił.

Najciekawszym atoli objawem wyborczym
jest, że na drogę owej agitacji za pomocą po-
częstunków, wstępują nie tylko włościańscy kan-
dydaci, którzy i tak poprzednio już zwykli byli
politykować po karczmach — lecz i inni opo-
zytyści, po których najmniej należałoby się było
tego spodziewać. Oto rozgłoszono, że p. Breiter,
redaktor *Monitora*, mieni się być jedynym
prawdziwym antykorupcyonistą, kandydat z piętej
kuryi lwowskiej, po zgromadzeniu wyborczym,
odbytem w Dawidowie, urządził natychmiast wy-
borców mło urozmaiconem wprawdzie, ale o
tyle obfitemo co do ilości przyjęciem, składającym
się z wódki, piwa i — salcesonu. Czyżby i p.
Breiter, który tak często piorunował przeciw
„kiełbasie wyborczej“ był przekonany o zasadni-
cości różnicy między kiełbasą a innemi mięsami?
Dalsze kroki p. Breitera dadzą nam zape-
wne w tym względzie dokładniejsze wyjaśnienie.

Miejmy nadzieję, że agitacja przez rozpa-
janie wyborców nie odniesie pożądanego skutku.
Dochodzą nas wiadomości, że na zachodzie lud
„trzeźwieje“ — i to tak w przenośnem, jak i

dosłownem znaczeniu tego wyrazu — w miarę
zaś tego głośno popularność Szajerów i Krem-
pów. Miejmy też nadzieję, że i na wschodzie,
oraz w centrum kraju, lud włościański na drogę
politykowania po karczmach nie da się wpro-
wadzić.

Ruch wyborczy.

Lwów, 24 października.

Wielka własność ma przed sobą wielkie
zadanie wysłania do rady państwa 20 najdziel-
niejszych zastępców.

W takiej chwili jak obecna, powinny są-
siedzkie kandydatury ustąpić na rzecz polity-
cznych. Mniemamy, że wśród reprezentacji na-
szego kraju, powinien zasiąść były minister dla
Galicyi dr. Kazimierz Chłędowski, mąż wielkiej
nauki, dużego doświadczenia, łączący z grunto-
wną znajomością stosunków i spraw krajowych,
niepospolitą znajomością politycznych czynników
w państwie, mający liczne i wyrobione stosunki
w kołach wpływowych Wiednia. Dr. Chłędowski
nie powinien się usunąć od życia politycznego
mogąc oddać krajowi walne usługi. Polecamy tę
kandydaturę do rozważenia kołom wyborców
z wielkiej własności. Uważamy za nasz obowią-
zek zwrócić uwagę publiczną na dr. Chłędow-
skiego, którego udział w życiu publicznym byłby,
zdanem naszym, w obecnej chwili bardzo a bar-
dzo pożądanym.

Onegdaj zamieściliśmy korespondencję z Bro-
dów, wyrażającą opinię, że z czwartej kuryi
Brody-Kamionka nie wielkie ma szanse p. Bar-
wiński, a natomiast mógłby tam przejść p. Wła-
dysław Gniewosz z Kontów. Dziś jeden z przy-
jaciół naszego pisma, obeznany z tym okręgiem
pisze nam:

Pod względem szans wyborczych mam nie-
co odmienne zapatrywanie, aniżeli brodzki ko-
respondent pisma waszego.

P. Barwiński wedle moich informacji po-
siada szanse poważne a zachowaniem swoim
w parlamencie, które było zawsze pełne taktu
i wolne od zawiści, zasłużył sobie, aby kandy-
daturę jego Polacy nie zwalczyli.

Wiadomo mi też, że p. Gniewosz Wład-
ysław wcale nie zamysla występować jako kon-
kandydat p. Barwińskiego a natomiast czynione
są wszelkie usiłowania, aby zniewolić p. Gniewo-
szę do ponownego ubiegania się o dotychczasowy
mandat z kuryi piątej, ubolewać bowiem po-
trzeboby, gdyby Koło państwowe zostało tak
cennej siły, jaką był właśnie p. Władysław Gnie-
wosz.

Seweryn sobie pomyślał, że to czysty ma-
niak ten szlachcic, ale jeśli mu to zajmuje umysł
i daje zajęcie, to tem niewinnem dziwactwem
nikomu nie szkodzi.

— Otóż ja tu gawędę rzekł starzec — a
panowie nie palą. Papierosów nie mam — ale
może panowie pozwolą, to mogę służyć fajkami.

— Dziękujemy uprzejmie — odezwał się
Seweryn — jeśli wolno zapalimy papierosy które
mamy przy sobie.

— Otóż widzicie panowie — mówił pan
Godziemba — gdy nie widać było dłużej pani
domu — to cały rok jest taki. Ogromnie pracuje
ta dziewczyna — ta niby moja bratanica. W zi-
mie pisze swoje powieści, pewno panowie znają
niektóre.

— Ja znam wszystkie, które dotąd wyszły,
to byśmy końców nie związali — a całą wiosnę
i lato po polach lata na koniu jak ekonom ja-
ki — a często się tak trafi, że obiad trzeba jej
postać w pole. Mówię panom, to niezmordowana
istota — żeby to był chłopak panie dobrodzieju
to byłoby coś nadzwyczajnego — ale panowie...

— To tem więcej zasługuje na uznanie.

— No tak — dowodził dalej starzec — ale
coż, kobieta nie może być nigdy doskonałą. Ot
ja tak zwyciężajmie mówię jak stary kawaler — pra-
wdę prosto z mosta. Kobieta a szczególnie pan-
na, nigdy niema tej powagi co mężczyzna —
nie się jej nie boją — żeśmy ja, panie dobro-
dzieju, wszystkiego żelazną ręką nie trzymał w
garści — to niech ręka Boska broni coby się tu
działo.

To mówiąc wskazał pan Godziemba na

Z bieżącej chwili.

Lwów, 24 października.

Prasa rosyjska wyraża się o konwen-
cji anglo-niemieckiej jeszcze zjadliwiej niż wczor-
raj telegrafowano. Używany częstokroć do wa-
żnych usług półrządowych, wydawany w języku
niemieckim *Herold* zowie ten akt nierozsądną i
lekomyślną deklaracją nieufności, zwróconą przez
Anglików ku Petersburgowi. Imperyalistyczni to-
rysi śnać prawie tak samo nie ufają rzetelności
polityki rosyjskiej, jak swojej własnej rzetelno-
ści. *Herold* sądzi, że konwencja zawartą została
jeszcze za kancelarstwa Hohenałohgo. Ale podo-
bno tylko tak on udaje, aby się nie zdawało, że
chce zadać policzek Bülowowi.

Birżewja Wiedomości żartują sobie i szy-
dzą, dcinając w końcu ces. Wilhelma: „Dzi-
wny to i zagadkowy akt. Wszakże zasadę niety-
kalności Chin wszystkie mocarstwa przyjęły, kon-
wencja anglo-niemiecka pragnie więc ochraniać
coś, co żadnej nie potrzebuje ochrony. Na zapy-
tanie: skądby całosci Chin zagrażało niebezpie-
czeństwo? — jest tylko ta jedna odpowiedź, że
od tych, którzy ułożyli sobie „zdrugotać“ ka-
żdego, koby myślał przeszkadzać im w zagar-
nięciu tych kęśw łupu, które zdawna za swoją
własność poczytują. Rosya atoli będzie umiała
ochronić nietykalność Chin wbrew wszelkim kon-
wencyom i bez wszelkich konwencyj.“

Nowoje Wremia poczytuje obszary na pół-
noc od rzeki Peiho za przynależne do rosyjskiej
sfery wpływów i nie dopuszcza, aby politykę
„wrot otwartych“ stosowano do tych obszarów.
Zresztą powiada, że konwencja może utrudnić
rozpoczęcie rokowań pokojowych *Nowosti* o-
świadcza krótko i węzłowato, że rozbiór Chin
jest nieuchronnym.

Zaraz po ogłoszeniu konwencji donoszono
z Londynu, że Ameryka gotowa prawie ilumi-
nować z radością. Onegdaj telegrafował waszyng-
tonski korespondent *Morningpostu*, że rząd ame-
rykański wyraził się z wielkiem zadowoleniem o
konwencji i oświadczył, że z radością do niej
przystąpi. Sądzi on, że konwencja przyspieszy
finalne załatwienie przesilenia i także interesom
Ameryki się przysłuży, a wreszcie niemożliwą u-
czyni sekwestrację obszaru chińskiego przez
Rosję.

Posel chiński w Waszyngtonie miał nad-
to oświadczyć, że konwencja to ratunek
Chin. Tymczasem *New York Herald* zapewnia,
że Mac Kinley, zanim się zgodzi na którykolwiek
z punktów konwencji, musi się poprzedz zapew-
nić co do treści i intencji trzeciego punktu.

Wszelako nie jeno w Ameryce podejrzewa-
ją, że do tego trzeciego punktu konwencji istnieją
jeszcze jakieś tajne dodatki — i rzecz cie-
kawa, że *Nord Allg. Ztg.* nie występuje z za-
przeczeniem, pozostawiając to *National Ztg.*,
która nie jest organem półrządowym, i berliń-
skiemu korespondentowi monarchijskiej *Allg. Ztg.*

Półrządowcy pruscy na dziwne
już wpadają koncepta. I tak *Köln. Ztg.* oświad-
cza, że Bülow nie tylko nie zarzucił opartej na
dobrych stosunkach z Rosją polityki bismarkow-
skiej, ale że owszem otwierając drogę do serca
Chin, tak się zasłużył około Rosyi, iż mógłby
rościć sobie prawo do najwyższych orderów ro-
syjskich. Tymczasem cały świat wie, że Rosya
jest zaciętą przeciwniczką „otwartych wrot“ i że
tem się nie jeno swoim własnym interesom, ale
i rządowi chińskiemu nadzwyczaj przysłuży.

Londyńska *Morningpost* pisze zgryźliwie:
„Prasa niemiecka raduje się dlatego, że konwen-
cja wychodzi na rzeczenie się ze strony Anglii
wszystkich jej partykularnych praw na dorzeczu
Yangtsekiangu. Spodziewamy się, że w Anglii
zrozumieją to postępowanie prasy niemieckiej.“

Przyczynając Niemcom pisze *Times*: „Kon-
wencja wydaje się rozsądną i usprawiedliwioną,
ale nie wiemy, dlaczego tak gwałtownie obru-
szyła. Punkta 1 i 2 nie obowiązują nas do ni-
czego innego, jak tylko do tego, na cośmy się
nie raz przysięgli i cośmy zawsze formalną umo-
wą spisać byli gotowi. Cieszy nas zawsze, gdy
idziemy z Niemcami, jeżeli to bez ujemy dla na-
szych interesów czynić możemy, ale konwencję
taką bylibyśmy zawarli z każdym innym mocar-
stwem. W 3 punkcie konwencji nie ma żadnej
pogróżki.“

Dosadnie występuje *Daily News*: „Anglia
i Niemcy zastrzegają sobie, iż się poprzód porozu-
mieją w razie wdzierania się innych mocarstw
w obszary chińskie. Dłwne to gadanie! Czy mo-
że ma to znaczyć, że obok ogłoszonej publicznie
istnieje jeszcze jaka tajna umowa? Jeżeli tak, to
konwencja mogłaby dzielnym być przyczynkiem
do uregulowania sprawy chińskiej. Jeżeli zaś nie,
to nierozumieniu, jakaby korzyść wynikała dla
Anglii z konwencji. Konwencja, tak jak ją ogo-
szono, nie może być uważana za znamienity
przyczynek do zgodnej z naszymi interesami re-
gulacji trudności, jakie jeszcze w Chinach bąd
co bąd powstać mogą.“

Godnem uwagi jest, że *Pester Lyold*, organ
gabinetu wiedeńskiego, tak zawsze skory do za-
bierania głosu, zaledwo półgębkiem, ale widocznie
z przekąsem pisze o konwencji: „Jest ona nie-
spodzianką o tyle, że wystąpiła nagle jako fakt,
i nie było slychać o odnośnych rokowaniach
między Berlinem i Londnem. Treść konwencji
nie zawiera nie niespodzianego, nie, coby się
tem nie zgadzało, co już inne mocarstwa; mniej
lub więcej szczerze, ogłaszały jako swój
program co do Azji wschodniej.“

Co do drugiego noty *Deutsche*go
donosi *Temps*: Austria i Włochy godzą się na
nią z tem zastrzeżeniem porozumienia się z wszyst-
kimi mocarstw. Rosya także się zgodziła, toż sa-
mo Anglia czyniąc niektóre zastrzeżenia. Niemcy
pochwalili ją w zasadzie, ale finalnie jeszcze nie
odpowiedzieli. Japonia i Ameryka jeszcze nie
dały odpowiedzi. Posel francuski w Pekinie Pi-
chon otrzymał już instrukcje do mających się
rozpocząć rokowań.

Róża Rawicz Dembińska.

NIE ŁADNA.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Ulica topolowa długa prowadziła do sta-
rego dworu otoczonego ogrodem. Budynki gospo-
darskie nie były co prawda świetne, ale nie
przedstawiały ruiny.

Ogromna lipa z bocianiem gniazdem stała
opodal gumna, folwark był ogrodzony płotem
nie walącym się — brama była obecnie ot-
wartą.

Wzdłuż całego domu mieszkalnego, weran-
da, ozdobna wszystkich starych domów przedsta-
wiała się gościnnie, okolona dziem winem, było
to jak zwykle na wsi, mieszkanie letnie, w któ-
rem gromadzili się wszyscy domowi, oraz goście
jeśli się raczyli zjawić.

Obecnie weranda ta była prawie pustą, nie
dział tylko za stołem chudy siwutki starzec,
ale krzepki, w czapeczce włóczkowej na głowie
i fajka na krótkim cybuchu w ręku. Widząc
zblizających się dwóch młodych ludzi, powstał by
ich powitać.

Roman zdejmując kapelusz zaprezentował
się:

— Nielicki — Seweryn Denert, mój przy-
jaciół.

— Michał Godziemba — rzekł starzec —
czapeczkę kładąc na stole.

— Ale proszę pana dobrodzieja z nami ta-
kich ceremonii nie robić i nakryć głowę — pro-
sił Roman.

— Bardzo dziękuję, proszę siadać — moja
bratanica zaraz przyjdzie, bo posłę po nią
w pole. Panowie pewnie w interesie dzierżawy.
Jakże się ma szanowny ojciec — rzekł starzec,
zwracając się do Romana.

— Serdecznie dziękuję, zdrów Bogu dzięki,
miał nawet sam tu przyjechać, ale właśnie bar-
dzo ważne sprawy zatrzymały ojca w mieście
i mną się wyręczyć musiał ze skądą dla inte-
resu, bo już to nie jestem biegły w tych rze-
czach — mój przyjaciel mnie zastąpi.

— O coś tu dużo jest zastępców — pan
dobrodziej zastępuje ojca, a przyjaciel pana —
a ta sprawa bardzo nieskomplikowana. Dzierża-
wa się kończy, więc albo wypadnie przedtąd
na tych samych warunkach, albo komu innemu
wypuścić. Ale zaraz panów objaśni sama in-
teresowana osoba.

W tej chwili zjawił się stary przygarbiony
w długiej kapocie sługa, który dostał polecenie
wyprawienia po panią Walka na koniu z uwia-
domieniem o gościach.

Tymczasem Seweryn przeglądał ogromną
księgę, stary jakiś herbarz, nad którym ślezał
pan Godziemba w chwili, gdy nadeszli — więc
teraz usiłował tłumaczyć Sewerynowi, że to dłu-
gi proceder, nad którym pracuje od lat wielu,
żeby wyszukać dowodów pokrewieństwa jego ro-
diny z królem Michałem Korybutem Wiśni-
owieckim.

Już nawet cały rodowód mam wykazany
i drzewo genealogiczne byłoby gotowe — ale
coż, brakuje mi pewnej prababki — otóż tej po-
szukuję w starych herbarzach i reszcie oczów
tracąc na tej robocie.

Seweryn sobie pomyślał, że to czysty ma-
niak ten szlachcic, ale jeśli mu to zajmuje umysł
i daje zajęcie, to tem niewinnem dziwactwem
nikomu nie szkodzi.

— Otóż ja tu gawędę rzekł starzec — a
panowie nie palą. Papierosów nie mam — ale
może panowie pozwolą, to mogę służyć fajkami.

— Dziękujemy uprzejmie — odezwał się
Seweryn — jeśli wolno zapalimy papierosy które
mamy przy sobie.

— Otóż widzicie panowie — mówił pan
Godziemba — gdy nie widać było dłużej pani
domu — to cały rok jest taki. Ogromnie pracuje
ta dziewczyna — ta niby moja bratanica. W zi-
mie pisze swoje powieści, pewno panowie znają
niektóre.

— Ja znam wszystkie, które dotąd wyszły,
to byśmy końców nie związali — a całą wiosnę
i lato po polach lata na koniu jak ekonom ja-
ki — a często się tak trafi, że obiad trzeba jej
postać w pole. Mówię panom, to niezmordowana
istota — żeby to był chłopak panie dobrodzieju
to byłoby coś nadzwyczajnego — ale panowie...

— To tem więcej zasługuje na uznanie.

— No tak — dowodził dalej starzec — ale
coż, kobieta nie może być nigdy doskonałą. Ot
ja tak zwyciężajmie mówię jak stary kawaler — pra-
wdę prosto z mosta. Kobieta a szczególnie pan-
na, nigdy niema tej powagi co mężczyzna —
nie się jej nie boją — żeśmy ja, panie dobro-
dzieju, wszystkiego żelazną ręką nie trzymał w
garści — to niech ręka Boska broni coby się tu
działo.

To mówiąc wskazał pan Godziemba na

swą dłoń trzęsącą starca, czerwono-siną, z gru-
bymi żyłami na wierzchu.

Seweryn patrząc na tę rękę niedołężną,
która według mniemania staruszka miała być
postrachem dla służby i robotników w Wybra-
nówce, uśmiechnął się nieznacznie.

W tej chwili na niedużym kasztanku, ale
bardzo kształtnym, i silnym — pochylona nieco
naprzd, wyżejonym klusem, zajeżdżała przed ga-
nek panna Walerya Godziembówna. Bez niczyjej
pomocy zresztą zeskoczyła z konia, gładząc go
po głowie, i oddając chłopakowi stajennemu.

— Przepraszam — rzekła podając rękę
Romanowi, którego przypomniała sobie już kie-
dyś przed laty widziała — następnie przedsta-
wionemu Sewerynowi — za moje opóźnienie —
mam dużo ludzi w polu, a dozorców mało, mi-
mo to, gdyby panowie byli znać dali że przybę-
dą — byłabym czekała w domu.

— Właśnie chcąc jak najmniej przeszkodzić
nie daliśmy znać — rzekł Roman

— Stryjasek Michał mnie zastąpił w przy-
jęciu gości — mówiła panna Walerya.

Stryjasek spełniwszy swe zadanie — był
bardzo zadowolony, że mógł się oddać, zabraw-
szy ze sobą swój olbrzymi herbarz.

Walerya Godziembówna szatynka, szczipła,
kształtna, z krótko przystrzyżonymi włosami, tro-
chę falującymi się naturalnie mimo — regular-
nyc rysów piękną nie była, może dla tego że
nią być nie chciała. Ubrana całkiem czarno, za-
kiet kaszmirowy i takąż spódnica — nie długa,
nie krótka — to było zwykłe jej ubranie, które-
go do konia nie zmieniała. Wązki tylko śnie-
żnej białosci kołnierzyk ukazywał się z pozawy-
sokiego kołnierza zakietu.

Po przywitaniu z panami zrzuciła wielki
filowy kapelusz i poprawiła cokolwiek zburzoną

czuprynę — całkiem beznamiętnie. Zapytawszy o
zdrowie ojca — rzekła spokojnie zwracając się
do Romana:

— Prawdopodobnie pan sam zechce teraz
gospodarować w Wybranówce, czemu się nie
dziwję — mając swoją własną wieś, młodość i
zdrowie — to aż ciągnie do gospodarstwa
i roli.

Roman nie wiedział na razie co odpowie-
dzić — wyrzucił go Seweryn:

— Ależ proszę pani — gdzieby taki z za-
wodu grajek do szpiku kości jak Roman zgodził
się na mieszkanie na wsi i chodzenie za plugiem.

— Rzeczyćwście że ja jestem kompletny
niedołęga w kwestjach agrarnych wogóle a w
pracy około roli w szczególne.

— Tu idzie proszę pani o to nie jemu, ale
ojcu jego — odezwał się Seweryn — że gdyby
pani miała może inne projekta... to jest na razie
bardzo korzystnie przedstawiający się dzierżawca
na Wybranówce.

— Tak, słyszałam o tem — odparła Wa-
lerya — że ofiarują panu Nielickiemu 15 fl. z
morgi, czego ja dać niemogę — i jestem gotowa
ustąpić, ma się rozumieć „sans rancune“. To
nie podpada wątpliwości, że mi nie będzie miło
opuszczać Wybranówkę, gdzie się urodziłam i
gdzie moi rodzice i dziadkowie gospodarowali —
ale jest właśnie do wzięcia zaraz obok folwark
niezły — więc nie miałabym przykrości przeno-
szenia się w inne strony.

(C. d. n.)

Rekawiczki damskie i mekie znane z dobroci poleca magazyn nowości E. Machajskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja

Według pułkowego komunikatu *Post* mocarstwa już ułożyły, zawiadomienie Lihungczanga o rdennej treści żądań, jakie Chinom postawia. „Na każdy sposób ma to być uczynione przez posłów wszystkich mocarstw w Pekinie. Tylko jeszcze się nie zdecydowano, czy było skuteczniejszym, czy żeby posłowie wręczyli notę zbiorową, czyli żeby każdy posel z osobna, ale równobrzmiącą wręczył notę.

„O tem, że wszystkie mocarstwa obstarą przy ukaraniu winowajców, wie już rząd chiński tak od Mac Kinleya, jak i z odpowiedzi cesarza japońskiego na telegram cesarza chińskiego. Ukazanie ma się odbyć według zasad wyuszczonych w okólniku Bülowa.

Z Rzymu.

(Jesień. — Królestwo włoscy. — Rok jubileuszowy. — Wiosni i Sienkiewicz.)

Wyciekająca co roku z tęsknotą po marowym sezonie jesień, już nadeszła i przynosi nam cudzoziemców, przelotne ptaki, ciągnące ku południowi.

Na Monte Pincio, gdzie grywa codziennie muzyka, zaczyna być ludno w godzinach popołudniowych i tutaj z tarasu nad Piazza del Popolo, rozciąga się wspaniały widok na Rzym, a zwłaszcza na Watykan, kościół św. Piotra, ogrody papieskie, aż ku wzgórzom Janikulu, gdzie stoi pomnik Garbaldiego. Ale właściwy sezon zimowy rozpoczyna się dopiero w listopadzie. Wtedy zjeżdża dwór królewski do Rzymu, wtedy rozpoczynają się obrady w parlamencie, zjeżdżają na zimę zamężne rodziny rzymskie i cudzoziemskie, stale osiedlone nad Tybrem.

Król Wiktor Emanuel III i królowa Helena spędzają jeszcze dni żałoby w pałacu Capodimonte pod Neapolem. Capodimonte jest wiejską ałanę z fabryki porcelany, założonej tam przed laty przez Burbonów, a której okazy dziś poszukiwane przez zbieraczy, placą się wcale wysoko. Burbonowie neapolitańscy (z rodziny której, jak wiadomo, jedna księżniczka, córka hr. Trapaniego, jest za hr. S. Zamoykskim w Galicji) mieli trzy rezydencje: Casertę pod Neapolem, niejako ich Wersal, następnie ogromny, ciężki pałac królewski w samym Neapolu i na wzgórzu panującym nad miastem z przepysznym widokiem na zatokę i Wezuwiusz, rezydencją Capodimonte.

W początkach listopada królestwo włoscy przyjadą do Rzymu, do pałacu kwirynalskiego, i tutaj znowu spotkają się z królową-wdową Małgorzatą; szukającą obecnie pałacu do nabycia dla siebie. O ile wtem, układy o nabycie wili po hr. Bohryńskim dotąd nie zostały ukończone i dzisiaj wybór wdowej rezydencji chwieje się pomiędzy tą wilą, pałacem Del Drago, w bliskości Kwirynału i historycznym pałacem ks. Barberinich. Ci ostatni radziby sprzedać wspaniały pałac rodzinny (bez galerii obrazów) zadwa miliony lirów. Natomiast najupełniej niedokładną jest wiadomość podana przez *Kraj*, jakoby hr. Helena Mirowsa ze Lwowa, osiedlona w Rzymie, kupiła pałac Sciarra-Colonna. Hr. Mirowsa nie tylko nie kupiła tego pałacu, ale nawet o kupno jego nie traktowała.

W Watykanie jedna pielgrzymka goni drugą; zwłaszcza włoskich i francuskich pielgrzymek było mnóstwo, a i teraz, Leon XIII kilka razy na tydzień przyjmuje zbiorową pątników. Bawi tu obecnie ks. kanonik Jungowski z Warszawy, który miał zamiar urządzenia zbiorowej pielgrzymki, ale zezwolenia nie otrzymał. Rząd rosyjski zezwolił tylko na udzielenie paszportów do Rzymu pojedynczo, księżom, którzyby chcieli odbyć wizyty jubileuszowe. Bawili tu również przeor OO. Paulinów z Częstochowy, O. Rajman.

Z powodu zbliżającego się jubileuszu dwudziestopięcioletnia działalności literackiej H. Sienkiewicza, rzymscy literaci i dziennikarze chcą wystąpić z zbiorową manifestacją na cześć autora „Quo vadis” i „Na jasnym brzegu” i chcą mu przysłać upominek. Sienkiewicz cieszy się nadzwyczajną popularnością we Włoszech, jego najwięcej czytają. Zresztą we Włoszech są także rodziny związane węzłami pokrewieństwa z Polką. I tak np. książę Baltazar Odeschalchi rodzi się z hrabiny Braniczkiej (jest to jeden z najbogatszych magnatów tutejszych); ks. Honorat Gaetani (jedna z pierwszych rodzin włoskich) rodzi się z hr. Rzewuskiej, córki Emira. Książę P. Strozzi w Florencji żonaty jest z hr. Braniczkiej, siostrą ks. Janowej Radziwiłłowej; w Palermo mieszka książę Fitalia żonaty z Łabecką z okolic Warszawy; hr. W. Vinci w Rzymie i księstwo Falconieri są bliskimi krewnymi Hołtyńskich z Białej Rusi; hr. Lovatelli w Rzymie, znana tu bardzo osoba, rodzi się z hr. Rzewuskiej; hr. Z. Malatesta żonaty jest z hr. Platęrną i mieszka w Rzymie. Jest wreszcie tutaj znany chirurg pułkownik-doktor p. Paweł Potępski, syn malarza, ale ten po polsku nie umie i więcej się za Włocha uważa.

Z Zakopanego.

(Korespondencya Gasety Narodowej.)

W październiku.

W tej chwili są tu prawie pustki — naturalnie w porównaniu z tem, co się działo jeszcze przed kilku tygodniami, gdy „pieczętowano” letni sezon, najświetniejszy liczebnie, jaki kiedykolwiek Zakopane przeżyło. Gości nowych przybywa tygodniowo 50 do 60, pociągi nie spóźniają się już, ak dawniej bo nie mają poprostu kogo przywozić.

Pusto na stacyi zakopiańskiej i smutno. Tak samo na ulicach. Magazyny i biura mają wypoczynek, pensjonaty obliczają zysk lub stratę za ubiegłe miesiące. Pierwsza połowa jesieni była wspaniałą: słoneczna, pogodna i ciepła. Przy nieustającej zieleni świerków robiło to wrażenie wiosny i ci wszyscy, którzy tu zostali na wrzesień i początek października wybrali sobie naprawdę najlepszą część. I dziś jest pięknie. Słońce oślata tak samo ciche ulice Zakopanego, ale już śnieg leży na górach i już się lekka narzutka zamieniło na futro. Jest to w Zakopanem okres największego spokoju i niezamąconej jednostajności. Bo tych dziesięć osób które codziennie „wyładowują” na dworcu zakopiańskim nie są w stanie nic zmienić w wyglądzie stałej kolonii.

Lecz za chwilę — zawrę tu znowu życie. Październik jest pod Tatrami naszymi zawsze miesiącem najmniejszej frekwencji. Ci, co przyjeżdżają tu wypocząć, zabawić się, zwiedzić góry, słowem cały zastęp letni, już dawno powrócił do swoich warstatów miejskich; tych, którzy się tu leczą się naprawdę, poważnie — nie ma jeszcze; po pierwszym śniegu dopiero zaczyna tu ciągnąć korowodów zimowych kuracjuszy, którzy Zakopane zaludniają na długie miesiące — aż do wiosny.

Zima tutejsza jest sławna ze swoich czarów i z nadzwyczajnych leczniczych własności. Już dziś nie trzeba patrytyzmu, ani ducha okłamy, aby cudne Zakopane przeniesie nad zimowe stacje klimatyczne szwajcarskie. Już dziś na setki liczą się ludzie, którzy po przebyciu tutaj jednej kampanii leczniczej w zimie, wyjechali raz na zawsze uleczeni z niedomagań płucnych. Kto był w Meranie lub Davos ten nie ma słów na scharakteryzowanie czaru, jaki posiada Zakopane. Leczy — a nie robi wrażenia szpitala, jak tamte. Nie jest się okrażonym przez blade, krwią plujące postacie dogorywających suchotników, nie ma tej atmosfery dusznej i przykrej, jaką tacy chorzy, zgromadzeni na jednym miejscu, wytwarzają. Zakopane jest tak duże, tak jeszcze młode, tyle ma powietrza i miejsca, że tu chory czuje się swobodny i może przychodzić do zdrowia tem łatwiej, że na jego ustrój duchowy oddziałują same przyjemne wpływy.

Tego roku będzie Zakopane przedstawiało po raz pierwszy obraz wielkiego zimowego miejsca klimatycznego. Widzieliśmy, co z niego za jednym zamachem uczyniła kolej żelazna. Zamiat 4000 — prawie dwa razy tyle gości! Odpowiednie podniesienie się frekwencji jest oczekiwane i w zimie. Spodziewają się tu bowiem — sądząc po zamówieniach mieszkań — wyżej 1500 osób na leże zimowe, gdy dotąd wahała się liczba kuracjuszy, spadająca ze śniegiem, około 400. I całe szczęście doprawdy, że tę ogromną nadwyżkę będzie gdzie wygodnie rozmieścić, że na długo przed otwarciem kolei i wzmocnieniem się frekwencji Zakopane urządziło się po europejsku.

Kto tutaj był przed wielu laty, kiedy to dopiero zaczynało się coś pod Tatrami, a przyjeżdża teraz, ten potrafi ocenić taki kolos w swoim rodzaju, jak zakład Chramcowski, największy w Zakopanem, a dający kuracjoszowi wszystko to, do czego przywykł w mieście — niekiedy więcej nawet — i obok tego porządek, rygor lekarski i umietyjny kierunek terapeutyczny.

Bo zwłaszcza człowiekowi o naturze czynnej, a przynajmniej nie kontemplacyjnej, nie tak łatwo przetrwać się z kół swoich zwykłych zajęć na to dyamentalnie odmienne, spokojne, równe, bez niespodzianek i wrażeń zmieniających się ciągle, jakim jest Zakopane lecznicze, Zakopane w zimie. U Chramca zaś jest ta monotonia złagodzona tak, że się czuje tylko jej dobroczynną, kjąjącą stronę. Przedewszystkiem jest się ochronionym od samotności. „Werandowanie”, stawne klimatyczne „werandowanie” tjezenie w słońcu odbywa się w towarzystwie, co nie jest wcale obojętne dla człowieka, skazanego na ten oryginalny i zbawienny rodzaj kuracji. A potem biblioteka ogromna, czytelnia gazet, kapliczka zakładowa, oświetlenie elektryczne i wielka, wyborna i stylowa sala zebrań wieczornych, gdzie kwitną wszystkie rodzaje sportów pokojowych, a zwłaszcza muzyka — wszystko to stwarza atmosferę wygodną, przyjemną, w której odczuwa się tylko najmilsze strony życia zimowego w Zakopanem. Ludzie żyjąją się z sobą, dobierają się nawzajem do siebie i stanowią jakby jedną rodzinę, tak że się potem do tego kawałka życia powraca z rozróżnieniem, a do sympatycznego zakładu dr. Chramca, jak do pięknych ramek obrazka, który na długo nie blednie w pamięci. A to poezgnaanie na wiosnę, gdy się odrodzonym dzięki spędzonej tu zimie, ścisła z wdzięcznością dłoń zawnego właściciela, który był zawsze czujnym, zawsze troskliwym, zawsze serdecznie zajmującym się losem chorego i który naprawdę nie wiadomo, czy jest lepszym lekarzem, czy lepszym człowiekiem, a ma tytuł przyjaciół — ilu miał mieszkańców w zakładzie...

Dr. Chramiec powrócił właśnie z Paryża, który dla niego stanowił przelotny wypoczynek w wieczne gorączkowej jego pracy, jako lekarza i jako jednego z pierwszych obywateli Zakopanego Zima tegoroczna nie wróży wcale słodkiego farniente.

Święto winobrania.

Dnia 16 bm na wystawie paryskiej po południu pełno było i rzeczywiście wesoło na polu Marsowem i w półkolu Trocadera. Zarząd wystawy urządził ładny pochód na cześć win z ca-

łego świata, reprezentowanych w dziale rolnictwa i pożywienia, a łagodne jeszcze słońce październikowe sprzyjało jego powodzeniu.

Pochód zaczął się punktualnie o godzinie 3-jej po południu. Uderzyły liczne bębny. Przy zwróconej powszechnej uwadze wchodzi na wysoką beczkę znakomity aktor komedii francuskiej, Silvain, w kostjumie chłopaka z Szampani i na winobranu i głosem donośnym, z wyrzistą mimiką, wypowiada „Wzwanie do winobrania” specjalnie na tę uroczystość napisane dzwiczną prozą przez dyrektora komedii, członka akademii francuskiej, Juljusza Claretiego. „Bóg — powiada — dał Galji winną macicę i w żyłach naszych wojowników, naszych robotników, naszych rolników i artystów połygnęła czysta krew jagody winnej. To kraj wina, kraj wesela i zapалу! Patrzcie na barwy wina, przypatrzcie się dobrze, odnajdziecie trzy kolory sztandaru francuskiego: wino białe, wino czerwone, jest i wino sinawe, które lud pije. Niech żyje wino trójbarwne, wino narodowe. Do winobrania! hej do winobrania!”

Grzmiały oklaski. Muzyka wojskowa zaczyna grać wesołego marsza. Pochód rusza; otwiera go Bachus na wozie, otoczony bachantkami, w strojach oczywiście nieco kompletniejszych, niż za dobrych greckich czasów i niż na afiszach, które zapowiadały tę zabawę Paryżowi. Natomiast czerwoność oblicza i nosa bachusowego napewno nie ustępowały tradycjom mitologicznym, tak figurant był znakomicie dobrany.

Uwagę zwracał też wóz win niemieckich. Na wysokiej skale zamek andreński, średniowieczny, na stokach skały plantacje wina a między krzakami jasnowłose córy Renu z wielkimi gronami w rękach.

Bośnia, Japonia mają też swe osobne oryginalne wozy z damami w malowniczych strojach narodowych. Inne kraje winne: Austria, Węgry, Włochy, Hiszpania, połączyły się bez wielkiego nakładu na jednej dużej piramidzie ciągnionej przez woły.

Idą dalej wina francuskie, poprzedzone przez beczki, z których jedni pchają przed sobą beczki, drudzy jadąc na wozach, pobijają z hałasem i śpiewem obęzce. Spahowie i Arabowie otaczają wóz algierskich win, na którym w altanie tańczą Arabki. Wesoły korowod tańecznic, specjalnie sprowadzonych z Arlezi, towarzyszy winom południowym. Bordo reprezentowane jest przez wóz w formie okrętu, herbowego okrętu miasta Bordeaux, a figurantki, otaczające go, rozdają pierwszym szeregom publiczności prawdziwe winogrona, na które w tym roku jest ogromny urodzaj. Na wozie burgundzki autentyczni robotnicy i robotnice od winobrania, z Burgundji sprowadzeni, śpiewają śmiało czasem ludowe zwrotki. Wreszcie tryumfalnie kroczy wóz szampański, zdobny pióknymi kobietami i pojazdy, wyobrażający symboliczną apoteozę wina za pomocą znowu trzech kolorów narodowego sztandaru Francji.

Wieczorem część tych samych wozów defilowała przy pochodniach i lampionach na polu Marsowem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 24 Października.

Odnaczenie. Z Wiednia telegrafują nam 24 bm: Cesarz nadał robotnikowi leśnemu Janowi Jasekowi z Żywca srebrny krzyż zasługi. **Z powodu znanych demonstracji** na uroczystym otwarciu roku szkolnego w politechnice lwowskiej, wywołano pięciu słuchaczom politechniki śledztwo dyscyplinarne.

Egzamina z rachunkowości państwowej złożyli w namienistwie pp.: Jan Serafin z Zydaczowa, Helena i Józefa Braunówna, Olga i Celi-na Zambasowiczówna ze Strzja.

Cesarz — jak nam telegrafowano 24 bm. z Peszu — przybył tam rano z Góddle i wyjeżdża wieczorem do Wiednia.

Rada miejska lwowska została zwołaną na czwartek 25 bm. na 6 wieczorem.

Ks. Józef Sembratowicz, który umarł onegdaj w Rzymie zasiadał na tronie metropolitalnym lwowskim przed bratankiem swoim, kardynałem Sylwestrem Urodzonym w r. 1821 dostał święcenie kapłańskie w r. 1845 i długie lata zajmował stanowisko profesora teologii na uniwersytecie lwowskim. W dwadzieścia lat później mianowany biskupem, przeniosłszy się do Rzymu gdzie w godności arcybiskupa nazywanego był przedstawicielem obrządku ruskiego. W roku 1867 powrócił na powrót do kraju, aby objąć administrację diecezji przemyskiej, w trzy lata zaś potem został metropolitą halickim. Przez lat 12 sprawował rządy wśród najrozmaitszych przeciwności, walcząc z narzuconemu z góry reformami, aż wreszcie w roku 1882 usunął się do Rzymu.

Pogrzeb jego we czwartek.

W świetle prawdy. Proszęni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma:

W *Monitorze* z 30 września br. umieszczoną została korespondencya podpisana według twierdzenia redakcyi tegoż pisma, przez kilku gospodarzy wsi i miasteczka Stratin w powiecie rohatyńskim, a zarzucająca pisarzowi gminnemu Aleksandrowi Sokolowskiemu różne nadużycia oraz obwiniająca tych, których obowiązkiem było przeciw A. Sokolowskiemu wystąpić, że przyjęli od niego zajęcie i jaja i że w ten sposób ujęci, nie tylko pozostawili A. Sokolowskiemu na posadzie, ale nadto kazali wójtowi Andruchowi Mielnikowi, temu właśnie, który przed starostwem i radą powiatową Sokolowskiego za owe nadużycia zaskarżył, złożyć do kasy gminnej 200 koron.

Korespondencyę tę zakończyła redakcyja *Monitora* odezwą do podpisanego, ażeby sprawę tę zbadał, już choćby ze względu na mające nastąpić wybory, a zwłaszcza aby zbadał kwestyę owych podarunków, czynionych przez Sokolowskiego.

Artykuł *Monitora*, streszczający powyższe skłania mnie do dania następującego wyjaśnienia:

Otóż przedewszystkiem zaznaczam, że bez względu na mające nastąpić wybory, albowiem co roku, odbywają się w powiecie rohatyńskim lustracje urzędów gminnych, a przeprowadza je umyślnie do tego ustanowiony lustrator.

Następnie zauważam, iż do rady powiatowej nie wniósł wójt a raczej zastępca wójta, Andrzej Mielnik skargi przeciw Aleksandrowi Sokolowskiemu o te nadużycia, jakie wylicza przytoczona powyżej korespondencya, choć prawdą jest, że dnia 24 lutego 1898 r. wniósł on odrazu pięć skarg, z których trzy były skierowane przeciw Sokolowskiemu, zaś dwie przeciw wójtowi Matwijowi Pasnakowi, którego Andrzej Mielnik chwilowo zastępował wówczas, gdy Matwij Psnak był w urzędowaniu zawieszony.

Z trzech skarg przeciw Sokolowskiemu jedna zarzuca mu tylko to, że jest diakiem, dwie zaś inne obwiniają go o kradzież z lasu gminnego materiały budowlanych wartości 13 zł. 40 ct. i drzewa opałowego wartości 15 zł.

Komisya, którą dla zbadania tej sprawy d. 19 marca 1898 do Stratyna wydelegowałem przekała się jednako, że skargi te są bezpodstawne. Sokolowski pobrał z lasu gminnego to tylko, co rada gminna uchwałała mu wydać, a w protokole spisany podczas dochodzenia przyznał to nawet sam Andrzej Mielnik, zastępując się tylko tem, że w czasie pisania skarg o istnieniu takiej uchwały rady gminnej nie wiedział.

Natomiast w czasie dochodzenia okazało się, że Andrzej Mielnik zatrzymał dla siebie z dochodów za drzewo z lasu gminnego pewną kwotę oprócz tych kwot, jakich do kasy gminnej nie oddał z innych dochodów gminnych i dlatego słusznie został przez lustratora, a następnie przez wydział powiatowy wezwany do zwrotu tych kwot.

Protokoły i rachunki szczegółowe znajdują się w aktach wydziału powiatowego i mogą służyć na udowodnienie prawdziwości tego co przytoczyłem.

Zauważam dalej, iż Andrzej Mielnik mógł przeciw sam Sokolowskiego od urzędowania usunąć, gdy się przekonał, że jest istotnie niesumieinnym i nie potrzebował zwracać się w tej sprawie do rady powiatowej ani do starostwa.

Następnie oświadczam, iż nie mam powodu posądzać ani lustratora urzędów gminnych ani innego urzędnika rady powiatowej o to, że został ujęty jakimkolwiek dakiem ze strony Sokolowskiego, a dochodzenia w tej sprawie nie mogą przeprowadzić już choćby dla tego, że *Monitor* nie podaje koby miał owe zajęcia i jaja od Sokolowskiego otrzymał.

Wreszcie dodaję, że Andrzej Mielnik, ten właśnie, który według *Monitora* miał Sokolowskiego wyłapać na różnych nadużyciach, oświadczył obecnie w obec rady gminnej Stratyna wsi na pytania w tej sprawie stawiane przez lustratora urzędów gminnych, iż zarządy przeciw Sokolowskiemu podane w korespondencyi *Monitora* są bezpodstawne. — Rohatyń dnia 22 października 1900 r. — Mikołaj Torosiewicz prezes rady powiatowej.

Ruch wyborczy w Krakowie. Telegrafują nam 24 bm. Wczoraj odbyło się w ratuszu zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez skoncentrowanego demokratę Rottera równie marne jak we Lwowie.

Z Krakowa donoszą nam z kompetentnego źródła, iż wiadomość podana wczoraj przez jednego z pism porannych w formie pogłoski „jakoby dyrektor teatru p. Kotarbiński zamierzał uciepać z kierownictwa sceny” jest najzupełniej nieprawdziwą. Dyrektor Kotarbiński bawi obecnie w Paryżu a w powrocie stamtąd odwiedzi Berlin, celem poznania ostatnich nowości zagranicznych a więc w celach artystycznych. W pierwszych dniach listopada spodziewany jest w Krakowie.

Wiedeńskie towarzystwo geograficzne — jak nam telegrafują 24 bm. — na wczorajszym swem posiedzeniu zamianowało przez akłamację księcia Abruzzów i prezydenta akademii umiejętności wiedeńskiej profesora Suessa członkami honorowymi w uznaniu ich zasług na polu geograficznym i geologicznym.

Jezuici w Niemczech. Berlińska *Tägliche Rundschau* donosi z kół zbliżonych do rządu bawarskiego, iż odbywają się obecnie pertraktacje między członkami związku państwowego celem zniesienia ustawy o Jezuicach. Zdaje się, że rokowania te poprzeczają rokowania między rządem a centrum, które okazało się dość skłonnem do poparcia polityki rządu w Chinach i polityki flotowej.

Proces o mord rytualny. Z Piska w Czechach telegrafowano nam 24 bm. Ponowny proces Hilsnera rozpoczyna się tutaj jutro. Na rozprawę zapowiadają przybycie wielu dziennikarzy z całej prawie monarchii. Stoł dziennikarski obejmuje 38 miejsc. Powołano około 100 świadków a wczoraj jeden z obrońców Hilsnera wniósł podanie o dopuszczenie jeszcze 17 świadków.

Hilsner oskarżony jest o zamordowanie Agnieszki Hruza, jakoteż innej dziewczyny nazwiskiem Klima, a dalej o oszczerstwo, ponieważ po wyroku w pierwszej rozprawie (w której — jak wiadomo — skazano go na śmierć) zeznał był, że Agnieszkę Hruza zamordowało dwóch innych żydów.

Z powodu jego zeznań aresztowano tych dwóch, lecz wypuszczono wkrótce na wolność, gdyż przekonano się o bezpodstawności zeznań Hilsnera, który więc oskarżony jest o oszczerstwo co do tych dwóch żydów.

Wielka defraudacya. Telegrafowano nam 24 bm. z Nowego Jorku: Kasyer pewnego tutejszego banku narodowego, nazwiskiem Alford, uciekł zdefraudowawszy 700.000 dolarów.

Malwersacye w urzędzie podatkowym Z Kolina w Czechach telegrafowano nam 24 bm: Zասuspendowany urzędnik podatkowy Wild został na żądanie prokuratorji aresztowany w Kustnej Horze. Wykryte dotychczas malwersacye w urzędzie podatkowym w Kolinie opiewają na umę 2.400 koron.

W Wilczym Borach w Ameryce północnej, która to nazwa powstała z przekręcenia angielskiej nazwy Wilkesbarre przez Polaków, już przed dwoma laty doszło do krwawych rozruchów robotniczych. Szeryf kazał strzelać do robotników Polaków, Słowaków i Rusinów — choć do tego nie miał powodu. Dnia 24 bm. telegrafują nam stamtąd znowu, że w tamtejszych kopalniach węgla robotnicy strajkujący podobno zaatakowali

robotników chcących pracować. Policya dała ognia i około 100 ludzi zranila.

Sprawa handlowa.

— Czy mógłbym mówić z panem radcą handlowym?

— Czy pan życzy sobie mówić z nim w sprawie prywatnej czy też handlowej?

— W sprawie handlowej... Chcę go prosić o rękę panny radcówny.

Z dworu holenderskiego. Król holenderski, trzeci z kolei Wilhelm III był żonatym dwa razy.

Pierwszą żoną poślubioną mu 18 czerwca 1839 r. była królewna wirtemberska Zofia (urodzona 17 czerwca 1818 r. zmarła 3 czerwca 1877 r.) Miał z nią dwóch synów Wilhelma, następcę tronu, noszącego tytuł księcia Oranii (ur. 4 września 1840 r. zmarły w Paryżu 11 czerwca 1879 r.) i Aleksandra (ur. 25 sierpnia 1851, zmarłego 21 czerwca 1884 r.)

Obaj synowie prowadzili życie hulastwe, zwłaszcza następca tronu wniósł co chwila w kronice skandalicznej paryskiej za we ołych czasów Napoleona III i mimo ustawicznych wezwau ojcą, nie chciał powracać do Holandji. Nie o wiele przykładniej sprawował się i młodszy jego brat. Obydwaj zmarli skutkiem wycieńczenia

Król Wilhelm III tedy, olbrzymiej postawy i siły męczyzyny, ożenił się dnia 7 stycznia 1879 r. (miał wtedy lat 61) z Emmą, księżniczką na Waldecku Pyrmontcie.

Gdy rozeszła się wieść, iż młoda małżonka znajduje się w stanie błogosławionym, zewsząd składano królowi życzenia, by mu się urodził syn. Król, który z obu synami żył w stosunku jaknajgorszym, odpowiedział:

— Wszystko mi jedno, czy to będzie chłopiec, czy dziewczyna, byleby mię to dziecko kochało.

I życzenia ojca się spełniły. Mała Wilhelmina kochała go bardzo gorąco. Zimą król otulony szerokim płaszczem sobolowym, brał pod płaszcz dziecko tak, iż mu tylko twarzyczka rumiana wyglądała na świat Bóży, i pędził z niem sankami po zasłanych śniegiem alejach stolicy. Publiczność, ta zimna, flegmatyczna publiczność holenderska, wybuchła okrzykami na widok owaj pary, tak roźnej, a tak ściśle spojonej węzłami miłości rodzinnej.

Pewnego dnia — książę Aleksander żył jeszcze, lecz już beznadziejnie schorzał — spytała Wilhelmina wobec całego dworu:

— Mamu, ty jesteś królową, a ojciec królem. Czem właściwie jestem ja?

— Do tej pory — odparła zagadnięta z uśmiechem — jesteś naszą małą, grzeczną dziewczynką.

A później? — pytała Wilhelmina z uporem, właściwym dzieciom — Czem będę później, gdy dorosnę?

Matka spoważniała, popatrzyła czule na dziecko i rzekła:

— Będiesz tem, czem każe ci być Bóg Najwyższy.

— Ach! — westchnęła mała księżniczka — byle tylko nie kazał mi zostać nauczycielką.

Gdy już została królową (1890), bawiła się razu pewnego zabawkami, otrzymanymi w dniu sw. Mikołaja. Nauczycielka, potem matka kazała jej iść spać. Mała nie chciała, wreszcie musiała spełnić rozkaz. Nagle podniosła się w łóżku, otarła rączkami łzy i zawołała groźnie:

— Kiedy tak, to jutro opowiem to wszystkim mojemu ludowi. Ten się już o to postara, bymnie na drugi raz nie kładziono do łóżka, kiedy chcę się bawić.

A o tym ludzie miała królowa dla tego tak pochlebne wyobrażenia, że witano ją zawsze z zapalem i sercem, ilekroć ukazała się publicznie.

Z Intrzy Bismarcka. Ktoś wtajemniczony w przebieg niedawnego procesu berlińskiego o obrazę majestatu, wywołanego Maksymilianowi Hardenowi, wydawcy „Zukunft”, opowiada w pismach austriackich, że ten ekscentryczny dziennikarz pochodzenia żydowskiego cieszył się szczególnymi względami księcia Bismarcka i że po jego poniewolnej dymisji często był jego gościem. Poglądy Bismarcka o obecnym cesarzu często znajdowały wyraz w różnych niedopowiedzeniach i aluzjach w „Zukunft”. Prof. Schwe-ninger przestuchany jako świadek w najnowszym procesie, zeznał pod przysięgą, że ową słynną buletkę „Steinberger Kabinett”, którą cesarz postawił Bismarckowi po przedjudaniu się z nim, ekskanclerz wypił razem z Hardenem, mówiąc przy tej sposobności: „Wiem, że pan również dobrze jak i ja myślisz o cesarzu”. Zajęcie to miało przebieg taki: Książę Bismarck, syn jego Herbert, Schweninger i Harden zasiedli do stołu.

Książę odezwał się do Hardena: „Właściwie pierwszy to raz, jak pan tutaj razem jesteście z Herbertem. To trzeba przecież specjalnie uczcić”. Rzekłszy to, książę zwrócił się do służącego i kazał przynieść ową buletkę nadzwyczajnego wina od cesarza.

Schweninger zeznał jeszcze jako świadek, że pewnego razu był Harden na obiedzie u Bismarcka w kilka dni po procesie, jak mu wytoczono o obrazę majestatu i w którym go uwołniono. Odnosnym rozprawom berlińskiej izby karnej przewodniczył dyrektor sądu ziemianckiego Schmidt. Podczas obiadu Bismarck przypisał do Hardena i to za zdrowie dyrektora sądu Schmidta. Czy to nie arcycharakterystyczne? Harden do dzś pisze w duchu frondy bismarkowskiej.

Strajk amerykański. Z Nowego Jorku telegrafują nam 24 bm. *New York Tribune* donosi ze Scrantonu, że przywódcą górników strajkujących Mitchell zgodził się ostatecznie na propozycje pracodawców i że strajk tem samem jest już ukończony.

Olbrzymi meteor. Niedawno został zrobiony rozbiór chemiczny wielkiego meteoru, który spadł w Finlandji (w marcu r. z.) i przedstawia chondryt z domieszką niklu. O godzinie 10 wieczorem mieszkańcy okolic Helsingforsu ujrzeli na niebie ognistą kulę, posuwającą się z południa na północ i rzucającą wokół siebie tak jaskrawe światło, że zwróciło uwagę nawet ludzi siedzących w mieszkaniu przy lampie. Światło to, z bardzo ładnym niebieskawym odcieniem, wzięto było przez niektórych za wspaniałą błyskawicę, gdyż rzeczywiscie wkrótce potem rozległ się potężny huk, podobny do huku pioruna. W rzeczywistości był to olbrzymi meteor, widzialny przez mieszkańców Rygi prawie w zenicie, a na południowym wybrzeżu zatoki Fińskiej spostrzeżony został w chwili, gdy spadał w stronie północnej zatoki. Wydobyto go w kilkunastu kawałkach,

Bieliznę prof. dr. Jägera polaca Magazyn Schayerów we Lwowie.

z których największy waży 83 kilogramów (300 funtów).

Björnsterne-Björnson, znakomity pisarz norweski, ogłosił obszerny artykuł o jednym z najznakomitszych pastarów norweskiej stolicy, do którego Krogh Tonningu, którego niedawne przejście na katolicyzm, wywarło niemałe wrażenie na całej Polnocy. W serdecznych, ciepłych, pełnych uwielbienia słowach mówi poeta norweski o dawnym przepięknie bogato uposażonego probostwa przy wspaniałym, arystokratycznym zborze Camle Akers, który wyrzekł się dochodów, stanowiska, wpływu, wszystkiego, co świat kocha i ceni, byle pójść za swym przekonaniem i dać świadectwo prawdzie. Ogłasza też list jego, zaznaczając swą nadzieję, że wraz z nim „wielu ludzi patrzeć będzie z czcią i współczuciem na niepospolitego człowieka, który tak wielką ofiarę ponosił dla sumienia”. W liście swym pisze dany pastor, przebywający obecnie w Aarhus, w Jutlandii, w gościnie u tamecznych misjonarzy, że „zburzywszy dobrowolnie dawne swoje gniazdo w Chrystianii i nie mając żadnego planu, ani widoków na przyszłość, przystępując do ciężkiej ficyzycznej sierpciem, czuje się przecie niewymownie szczęśliwym i przepędza z katolickimi kapłanami czas swój najmilej i najspokojniej, a pociechę niemałą sprawia mu przytem rodzina, która z całym poddaniem się przyjęła zupełną zmianę w pozycji materialnej i najmniejszej trudności zamiarowi jego nie czyniła”.
Zmarli. Konstanty Steczkowski, emier, zastępca dyrektora gimnazjum rzeszowskiego i inspektor szkolny okręgowy, ojciec dra Jana Steczkowskiego, dyrektora gal. kasy oszczędności.

Teatr młódników soony odbył 20 bm. walne zgromadzenie towarzystwa „Zgromadzenie żagali dotychczasowy prezes p. Bielski Roman i przedstawia działalność towarzystwa w ubiegłym roku adm. 1899/1900. Towarzystwo spieszyło za wsze z pomocą instytucjom dobroczynnym a dając przedstawienia, miało przedewszystkiem na celu wzbudzić w publiczności lwowskiej zamiłowanie do sztuki dramatycznej. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu wybrano nowy wydział na rok adm. 1900/1901, w skład którego weszli: p. Józef Białynia Chłodecki jako prezes (wybrany przez akłamację), p. Dobrzański Julian jako sekretarz. Kierownikiem artystycznym został wybrany ponownie wielce zasłużony o kolo rozwoju towarzystwa p. Tłarski Tadeusz. Skarbnikiem pozostał nadal p. Dragowski Zygmunt. Bibliotekarzem wybrano p. Czajkowskiego Edmunda. W skład komisji skontrolującej weszli: panna Rybakówna Olga panna Adamowska Jadwiga i p. Andrzejewski Marian. Z uwagi na objawiającą się potrzebę tanich przedstawień popularnych, postanowiło towarzystwo urządzać częste przedstawienia popularne po cenach uderzających, wystawiać sztuki przeważnie narodowe, dalej komedye społeczne, o treści przystępnej dla ogółu i święcić wszystkie rocznice narodowe stosownymi przedstawieniami. Cały czysty dochód otrzymamy ze wszystkich przedstawień w ciągu roku, rozdzieli towarzystwo z kółcem roku administr. między towarzystwa dobroczynne w równych częściach.

Towarzystwo historyczne lwowskie będzie miało swoje XCVI zebranie miesięczne 27 bm. o godzinie 6 na uniwersytecie. Prof. Dr. Cyryl Stądziński będzie mówił o walce o unię między Poecięm a Smotrykim.

Towarzystwo prawnicze lwowskie urządzi 25 bm. o godzinie 6 1/2 wieczorem w lokalu swoim na ul. Karola Ludwika 1. 8) pogadankę w sprawie interpretacji § 39 ustawy o ubezp. od wypadków, co będzie referował adw. dr. Allershand i o przypadkach z praktyki sądowej.

Kalendarz

We czwartek 25 października Jana Kantego. — Prowa M.
Wschód słońca 25 października o godz. 6 min. 40, zachód o godz. 4 min. 46.

Colosseum Thorna. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przed przedstawienia. Co piątku High-Life. Program bardzo zabawny i zajmujący. FreresPoppescu, fenomenalni gimnastycy na potrójnym reku. Lily Bertolotti, jedyna i nierówna transformatorka. Man de Wirth, słynny przedstawiciel subretek. The Midsky, ekscentrycy muzyczalni zwani „słowikami”. Mr. Callay, atletyczny ekwilibrysta. Siostry Orkney muzyczne artystki na trapezie. Alfons i Carli, akrobaci miniaturowi, Mr. Ronns komiczny akt itd.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Płohna ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego:
We czwartek po raz trzeci „Faust” opera w 5 aktach Gounoda z pp. Korolewiczówną, Ruszkowską i pp. Myszugą, Jeronimem i Szymanem w głównych partach.
W piątek po raz drugi „Dla szczęścia” dramat w 5 aktach St. Przybyłkowskiego.
W sobotę „Pan Joński” komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry, z p. Solskim w roli tytułowej.
W niedzielę popołudniu po cenach znizowanych „Nowa Dejanira” dramat w 5 aktach Jul. Slowackiego.
W niedzielę wieczór po raz 4 „Faust” op. w 5 aktach Gounoda z p. Merklową (Małgorzata) i pp. Drzewieckim (Faust), Paszkowskim (Mefistofeles) i Ludwigiem (Walenty).

Najbliższą nowością będzie „Zaczarowane koło” bań dramatyczna Lucjana Rydla, uwieczniona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym Ignacego Paderewskiego w Warszawie.

(gr) Ze świata muzycznego. Lwowskie galicyjskie towarzystwo muzyczne jest jedyną dotychczas instytucją, która mając na oku kształcenie ogółu, częścią w muzyce już wykształconego, częścią dopiero dokładniej się kształcącego, przez zapoznanie go z arcydziełami i zdobywając literatury muzycznej z działu czysto instrumentalnego (dział operowy należy do teatru), może wykonywać utwory z działu zysto instrumentalnego i rzeczywiście też wykonywała. W wielkich produkach orkiestralnych

bowiem przedstawiciele muzyki klasycznej złożyli swe najwyższe idee i utworowali drogę, po której tyle utalentowanych muzyków z rozmaitym płomieniem dążyło i do najwyższych celów dążyć będzie. Zamiast starać się lub ułatwić towarzystwu muzycznemu staranie o rozwój życia muzycznego u nas, niektóre czynniki wprost zdają się być temu przeciwnie, bo niweczą wszelkie ich zabiegi przy uzupełnianiu orkiestry towarzystwa muzycznego.

We wszystkich miastach, gdzie ruch muzyczny kwitnie, istnieje zwyczaj, że teatry uzupełniają lub zasilają swą orkiestrą operową wszelkie towarzystwa muzyczne, przyczyniając się choćby i w ten sposób do podniesienia i ożywienia ruchu muzycznego. W takich miastach, gdzie (jak u nas) przedstawienia operowe odbywają się tylko kilka razy tygodniowo, teatr tak układa swój repertuar, aby orkiestra teatralna mogła zasilać orkiestrę towarzystwa muzycznego, gdzie zaś (jak w wielkich miastach) przedstawienia operowe codziennie się odbywają, dyrekcyja teatru przeznaczając na ten dzień w teatrze balet (o zmniejszonej orkiestrze), aby reszta orkiestry operowej mogła zasilać orkiestrę towarzystwa lub inną orkiestrę koncertową.

Wszędzie jeden drugiemu stara się być pomocnym w ożywianiu ruchu muzycznego. To samo było dotychczas i u nas. Dotychczas bowiem towarzystwo muzyczne zawsze uzupełniało swoją orkiestrę członkami orkiestry teatralnej i zawsze była dyrekcyja teatru dla towarzystwa muzycznego pod tym względem usługą. Obecnie jednak zmieniły się stosunki. Nowa dyrekcyja teatru i dyrekcyja orkiestry operowej o mówila towarzystwu muzycznemu tej usługi i zabroniła członkom orkiestry współdziałać w tych koncertach, uzasadniając ten czyn brakiem czasu dla członków orkiestry.

Pretekst ten wydaje się trudnym do uwierzenia i zrozumienia, wobec faktu, iż przedstawienia operowe obecnie tak samo, jak i dawniej odbywają się co drugi dzień; przecież i dawniej orkiestra miała dość czasu pozostałego, aby brać udział w próbach i koncertach Tow. Muzycznego; obecnie orkiestra teatralna znalazłaby również dość czasu na zasilenie orkiestry do koncertów Towarzystwa Muzycznego. Liczba tych koncertów dosięga w ciągu całego roku ledwie pięciu lub sześciu produkcyj, a więc nie wiele czasu potrzeba na wystudowanie i wykonanie tych koncertów. Trudno przeto wśród takich okoliczności wyłomaczyć sobie postępowanie dyrekcyi teatru, jakoteż dyrekcyi orkiestry operowej.

Wobec smutnych tych u nas stosunków dyrekcyja Towarzystwa Muzycznego mimo to nie zmienia swego zamiaru i nie zaniecha dalszych starań około rozwoju ruchu muzycznego u nas, lecz postanowiła ze swoją orkiestrą, złożoną obecnie z kilku ledwie profesorów konserwatorium muzycznego, w ogóle zaś ze sit amatorskich, dać cztery zwyczajne i jeden lub dwa nadzwyczajne koncerty z następującym, bardzo zajmującym programem: Bach: muzyka pasyjna, — Beethoven: symfonia I (C-dur), VIII (F-dur), IX (D-moll) z chórem i oratorium „Chrystus na Olivej Górze”, — Brahms: symfonia pierwsza (C-moll), — Bruckner: „Te deum” msza, — Cherubini uwertura „Medea”, — Czajkowski: „Capriccio italiano”, — Dwořak: koncert wiolonczelowy (prof. Sladek), — Gluck: Orfeusz i Eurydyka, — Goldmark: koncert skrzypcowy (prof. Wolfthal), — Mendelssohn: muzyka do „Antygony”, — Moskowski: uwertura symfoniczna „Morskie oko”, — Saint Saëns: poemat symfoniczny „Le Rouet d'Omphale”, — Schubert: symfonia tragiczna, — Schumann: uwertura „Manfred”, — E. Schütt: koncert fortepianowy (prof. Kurz), — Solitsy: druga symfonia, — Wagner: „Siegfried” dylle”, — przygrywka do „Trystana i Izoldy”, — Pierwszy koncert odbędzie się w pierwszej połowie listopada.

Marcela Sembrich - Kochańska rozpoczęła ze swoją trupą włoską w królewskiej operze w Berlinie cykl przedstawień oper włoskich; na pierwsze przedstawienie dano Belliniego „I Puritani”.
Lola Beeth występuje ze składu opery wiedeńskiej i zamysłała udać się na występy do Berlina a stamtąd do Ameryki.
Hans Richter, znany dyrygent koncertowy, zobowiązał się kontraktem przez dwa miesiące dyrygować w węgierskiej operze w Budapeszcie.

Adelina Patti otrzymała od króla szwedzkiego order „pro litteris et artibus”.
Ignacy Paderewski przeznaczył w dostojne odsetki z dwudziestu i pięciu tysięcy franków jako nagrody dla młodych kompozytorów amerykańskich.

Cesarz austriacki zezwolił, aby ci członkowie orkiestry operowej w Wiedniu, którzy już dziesięć lat należą do tej instytucji, no sili tytuł cesarski i królewskiego muzyka nadwornego (k. u. k. Hofmusikler).

Ostatni teatr niemiecki we Węgrzech w Edynburgu ma być niebawem usunięty, albowiem władza zarządza, aby na przyszłość na tej scenie tylko w języku węgierskim przedstawienia się odbywały.

Wagnera „Pierścień Nibelunga” ma być w obecnym sezonie w Turynie w „Teatro Regio” w całości wystawionym.

Z teatru krakowskiego. W dniu 20 b. m. przedstawiono pierwszy utwór dramatyczny Tadeusza Koniecznego pt. „Ochłan”. Jest to rzecz osnuta na zużytych co prawda a przynajmniej nadużytych w ostatnich czasach temacie oszustów bankowych i życia nad stan, pomimo tego jednak dobra faktura trzeciego i czwartego aktu dowodzi, iż autor posiada niewątpliwie talent oraz widoczną znajomość sceny. Natomiast akt pierwszy i drugi tworzące przydługą ekspozycję nużą słuchacza, to też zaniepokojenie w s. tuce objawiało się zaczyna dopiero w trzecim akcie. Wystawiono i grano „Ochłan” w Krakowie bardzo przyzwolnie. W szczególności silią i pełną finezji grą zadowolił widzów p. Kamiński, który acz nie w swoim rodzaju ról w myśl intencji autora urobił interesującą postać, niemniej jak doskonały w swoich rolach pp. Zawadzki, Popławski i Sosnowski oraz panie Wolska Morska, Ordonówna, Sulima, Jeremi i Walewska.

Praca reżyserska spoczywała w doświadczonej dłoniach p. Walewskiego, który w bieżącym tygodniu ukaże się po raz pierwszy publiczności krakowskiej jako aktor w pierwszej roli bibliotekarza w „Spirytystach”. Następną nowością będzie pełna uroku i poezji komedia „Schönthana” „Odrodzenie” do której dekorator p. Spitzler od paru tygodni maluje nowe dekoracje a kostiumownia przygotowuje nowe szaty.

W przyszłym tygodniu odbędzie się uroczyste przedstawienie z powodu odsłonięcia przesłiczonego pomnika Fredry przed teatrem dłuha Godebskiego. Dane będą „Słuby panienskie” z znakomitą Klarą p. Morską i Anielą p. Ordonówną i „List” niegrana tu jeszcze jednoaktowa komedia Fredry.

Handel terminowy.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 24 października.

W dalszym ciągu ankiety w sprawie handlu terminowego expert Dus wyraził wczoraj zdanie, że o zakazie giełdowego handlu terminowego zarówno ze stanowiska prawa jak i użyteczności nie może być mowy. Zakaz musiałby być chyba wydanym równocześnie na Węgrzech, bo mogłaby powstać taka giełda w Preszburgu, tuż pod Wiedniem. Mowca w dalszym ciągu wywodzi, że pszenica serbska przedstawia niesolidny element w handlu terminowym i powinna być wykluczona od dostaw. Agraryusze, jeśli tak bardzo interesują się handlem terminowym na giełdzie, to niech się staną członkami giełdy.

Expert Rausch uważa interes terminowy jako barometr interesu efektywnego. Skutkiem tego, że handel terminowy eskontuje zbyt wcześnie wynik żniw, często ceny zboża spadają. Mowca nie sądzi jednak, żeby zakaz handlu terminowego dał się przeprowadzić.

Następnie odczytano pismo profesora Głębickiego ze Lwowa, który wskazuje na to, że handel terminowy stoi w ścisłym związku z dzisiejszym stopniem rozwoju handlu i ekonomii społecznej. Dlatego ekspert jest przeciwnikiem zakazu handlu terminowego i uważa przeprowadzenie takiego zakazu za niemożliwe. Należałoby jedynie wydać formalny zakaz gry giełdowej w produktach rolniczych. Zarząd giełdy powinien być także uzupełniony przez zastępców producentów i konsumentów, przez co giełda stałaby się instytucją publiczną i służącą na prawdę dobru ogólnemu.

Na tem posiedzenie wczorajsze zamknięto, następne odbędzie się w czwartek 25 bm.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 24 października.

Dotychczasowy podsekretarz stanu baron Richthofen zamianowany został sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych.

Madryt 24 października.

Portfel marynarki objął Mozo.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 24 października.

„Times” donosi z Kapsztadu: Wydanie zakaz wywozu surowego złota z Transvaalu.

Wiedeń 24 października.

„Fremdenblatt” dowiaduje się, że aż do czasu ostatecznego uregulowania politycznych stosunków obu południowo-afrykańskich rzeczypospolitych wydelegowanym będzie jeden urzędnik austro-węgierskiego konsultatu generalnego w Kapsztadzie do strzeżenia interesów poddanych Austro-Węgier. Na razie urząd ten piastuje obecny wicekonsul w Kapsztadzie, Pittner.

Kapsztadt 24 października.

General French stoczył w ostatnich dniach liczne utarczki z Boerami i ponosił dość znaczne straty: zabitych zostało 36 żołnierzy angielskich. Także inne oddziały angielskie walczyły z nieprzyjaciółmi w kilku miejscach i ogółem padło po stronie angielskiej 50 żołnierzy.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Paryż 24 października.

Wczorajszą radę gabinetową minister spraw zagranicznych Delcasse zawiadomił, że obcy postowie w Pekinie objawiają skłonność do przyjęcia propozycji francuskich.

Londyn 24 października.

„Biuro Reutersa” oświadcza, że twierdzenie „Petersburgskich Wiedomości” iż układ angielsko-niemiecki bynajmniej nie jest skierowany przeciw Rosji, zupełnie zgodne jest z prawdą.

Nowy Jork 24 października.

„New Jork” Herald” donosi z Waszyngtonu: Sekretarz stanu Hay wystosował telegram do Congera z wezwaniem, aby formalnie zażądał zniesienia czunglianu i zamianowania chińskiego ministra spraw zagranicznych, któryby wdał przynajmniej jednym z języków europejskich.

Paryż 24 października.

„Agencja Hawasa” donosi: Lihungczang wystosował do posła w Paryżu telegram, w którym go wyzywa, aby ministra spraw zagranicznych Delcassego zawiadomił, że francuski poseł Pichon jest chory, on więc prosi o zamianowanie in-

nego pełnomocnika francuskiego. Ponieważ Delcasse do tej chwili nie otrzymał podobnej wiadomości od Pichona, ostatnia zaś depesza posła francuskiego nie wspomina o jego rzekomej chorobie, przeto doniesienie Lihungczanga spotyka się tu z nieufnością. Delcasse zresztą telegraficznie odniósł się do Pichona.

Jokohama 24 października.

Urządzenie donoszą, że dowódcy wojsk rosyjskich i japońskich zawarli układ, mocą którego Rosya obejmuje kierownictwo nad koleją między Jangtou a Szanhajwanem. Sprzymierzonym przysługuje prawo używania tej linii do celów militarnych.

Nowy Jork 24 października.

Według depeszy z Pekinu z d. 21 października data konferencji zastępców mocarstw z księciem Czingiem i Lihungczangiem nie jest jeszcze oznaczona. Niektórzy postowie nie otrzymali jeszcze instrukcyi, dwóch nie ma w Pekinie a jeden jest chory.

Z Hongkong donoszą, że w odległości 10 mil od Cantonu piraci napadli na łódź wiozącą 100 pasażerów. złupili ją i ze swą zdobyczą umknęli. Obawiają się iż rabunki w tej okolicy jeszcze się pomnożą.

Waszyngton 24 października.

Prezydent Mac Kinley wyjechał do Canton, w stanie Ohio, gdzie pozostanie aż do ukończenia wyboru prezydenta.

Rzym 24 października.

Cesarz chiński nadesłał za pośrednictwem posła chińskiego w Londynie, który jest akredytowany także we Włoszech pismo do Wiktora Emanuela, w którym prosi króla włoskiego ażeby porozumiał się z innymi mocarstwami celem usunięcia trudności i rychłego zawarcia pokoju.

Hongkong 24 października.

Z Kantonu donoszą, że konsulowie otrzymali bardzo niepokojące wiadomości. W samym Kantonie panuje jeszcze stonkowo spokój, jednakże w Huicau ruch powstańców coraz większe czyni postępy a ludność przyłącza się do nich. Powstańcy są zaopatrzeni znacznymi środkami pieniężnymi. Sądzą, że do uśmierzenia powstańia potrzeba będzie znaczniejsza siła wojskowa.

Londyn 24 października.

„Biuro Reutersa” donosi z Waszyngtonu: Departament państwowy zamierza tylko warunkowo przystąpić do angielsko-niemieckiej umowy, a to z powodu niejasnej stylizacji trzeciego punktu umowy.

Wiedeń 24 października.

Podług „Fremdenblattu” potwierdza się wiadomość, że Austro-Węgry przyłączyły się do niemiecko-angielskiej umowy w sprawie Chin.

Dział ekonomiczny.

— **Lwowska Dyrekcyja kolei państwowych** ogłasza: Na istniejącej od 5 maja 1897 przystani na Wiśle w Nadbrzeziu, stacyi kolei państwowych urządzoną została osobna stacya „Nadbrzezie przystań na Wiśle”, służąca wyłącznie dla zagranicznego ruchu towarowego z Wisty na koloj lub na odwrót i tworząca w ten sposób bezpośrednie połączenie między austriackimi północno-wschodnimi kolejami a rosyjskimi i niemieckimi przystaniami na Wiśle, jak również i z morzem Bałtykiem przez Gdańsk. Przysięki w powyższych relacjach adresować należy „Nadbrzezie przystań na Wiśle” i to albo do komercyjnej agencji i biura spedycyjnego austriackich państwowych dla przysięki nadwiślańskiej „Goldlust & Co.” lub też dowolnie do innego odbiorcy.

Formalności graniczne i celne, jakoteż przeładowywanie towarów z wozów kolejowych na statki na Wiśle i na odwrót załatwia wyłącznie komercyjna agencja i biuro spedycyjne austriackich państw. dla przysięki nadwiślańskiej „Goldlust & Co.”. Należitości komercyjnej agencji za wyżej wymienione czynności są uwidocznione w części II dział A pod IX i XII lokalnej taryfy towarowej austriackich państwowych, o ile nie istnieją dla poszczególnych związków kolejowych ceny taryfowe, obliczone wprost do Nadbrzezia przystani na Wiśle, które te należitości już zawierają.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24 Października 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 420— do 425—, Kolei Lwowsko-Czern. Jaskiej po 200 zł. w. a. 527— 534— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 600— do 620— Akcyje garbarni rzeszowskiej po 200 zł. — d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89-70 do 90-40, 5% z 10% prem. 109-30 do 110—, 4 1/2% los. w 50 latach 98-30 do 99—, Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 98-50 do 99-20, Banku krajowego 4% los. w 51 latach 92— do 92-70, Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisja) 91— do 91-70, 4% los. w 41 latach 92-20 do 92-90, 4% los. w 56 latach 89-90 do 90-60.

Obliży za 100 zł. Gali funduszu propinacynowego 4% 95— do 95-70, Lwowskiego funduszu propinacynowego 5% 100-50 —, Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100— do 101-20 Pożyczka krajowa 6% w. a. 102— do —, 4 1/2% 99— do 99-70, 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91-50 do 92-20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69-50 do 72-50 Losy miasta Stanisławowa 145— do —.

Monety. Dukaty cesarski 11-35 do 11-50. Na leondor od 19-20 do 19-50 Polimperył — do —, Rubel rosyjski srebrny 2-54-25 do 2-57-25, Rubel rosyjski papierowy 2-54-25 do 2-57-25 100 marek niemieckich 118— do 118-60.

Wiedeń d. 24 października. (Telegram Gazety Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 648-50, węg. zakł. kredyt. 646—, Anglobanku 265—, Unionbank 527—, Banku dla krajów koronowych 404-50, Bankvereinu 456—, Bodencreditu 853—, Gal. Banku hipot. 594—, kolei państw. 643—, kolei południowej 107—, tramwaju A. 259—, B. 254—, kolei Elbethal 458-50, kolei północnej 608-0, kolei czerniowieckiej 521—, alpinu 398—, Rima Maraya 488—, pragskiego towarz. żel. 1618, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 288—, oblig. węg. indemniz. 89-50, renta majowa 96-55, austr. renta koronowa 97-35, węg. renta koronowa 90-00, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90-30, 4-procent. listy banku krajow. 92—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 98-50, 4-procent. listy banku hipotecznego 89-50, 4 1/2-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 95-45, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 90-75, 1-procent. pożyczka m. Lwowa 88-50, losy tureckie 403-50, marki 117-75, ruble 255-25.

— **Frankfurt d. 24 paźdz.** Giełda wieczorna Austriackie kredyty 202-60, Kolei państwowa 189-80, Alpinu —, Disconto 171-40, Laura 193-25.

— **Berlin dn. 24 paźdz.** Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84-90 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 48-80, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

— **Paryż d. 24 paźdz.** Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 99-97. Mąka 25-35.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 24 października. (Przedruk z urzędu wej. Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 14-90 do 15-30, pszenica gotowa nowa 14-80 do 15-10, żyto gotowe 12-80 do 13-10, żyto gotowe na terminy 12-30 do 12-60, owies obrotowy gotowy 11-50 do 12-40, owies na terminy 10-80 do 11-80, jęczmień pastewny 11-10 do 11-60, jęczmień brow. 13-20 do 14-40, groch do gotowania 14-60 do 18-20, wyka — do —, nasienie liniane — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik — do —, hreczka — do —, konikyzna czerwona galicyjska 132— do 148 —, biała — do —, tymotka 37— do 45—, szwedzka — do —, kukurudza stara — do —, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — da —, rzepak 26-60 do 27-20, groch pastewny 12-20 do 13-50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17-25 do 17-75 na terminy 16-75 do 17—, warranty — do —.

Wiedeń dnia 24 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8-02 do 8-03, na maj-czerwiec 0— do 0—, na maj-czerwiec 7-55 do 7-56, żyto na wiosnę 7-65 do 7-66, na maj-czerwiec 0— do 0—, na maj-czerwiec 7-45 do 7-46, kukurudza na lipiec-sierpień 0— do 0—, na sierpień-wrzes. 0— do 0—, na wrzesień-paźdz. 6-60 do 6-65, na maj-czerw. 5-34 do 5-35, owies na kwiecień-maj 5-90 do 5-91, na maj-czerw. 5-72 do 5-72, rzepak na wrzesień — do —, na wrzesień-paźdz. 5-10 do 5-11, na styczni-luty 1901 — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —.

Usposobienie słabe. Stan powietrza: deszcz.

Budapeszt dnia 24 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7-75 do 7-76, czerwice 0— do 0—, na październik 7-25 do 7-26, żyto na kwiecień 7-25 do 7-26 na październik 7-03 do 7-04, owies na kwiec. 5-57 do 5-59, na październik 5-48 do 5-50, kukurudza na sierp. 0— do 0—, na październik 0— do 0—, na maj 1901 5-02 do 5-03, rzepak na wrzesień — do —.

Oferty na pszenicę d. stateczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe.

Stan powietrza: deszcz.

— **Wiedeń d. 24 paźdz.** Oukier (spokojny 25— do —, Nafta galicyjska 39-35 do 41-35, Spirytus 43-20 do —.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu.

Kraków d. 23 października.

Dzisiejszy targ na Kieparzu odbył się w usposobieniu trochę słabszym, bo jakkolwiek zaofiarowanie nie jest znaczne, to przewyższa przeciętne potrzeby kupujących, którzy w tych warunkach usiłują cenę obniżyć. Odnosi się to głównie do pszenicy, gdyż niły zaopatrują częściowo swoje potrzeby pszenicą węgierską. Żyto i inne produkta niemieźniemi.

Płacono: pszenicę białą od 8-45 do 8-75 k. nową — do — kor. pszenicę czerwoną 8-35 do 8-65 kor. pszenicę żółtą 8-35 do 8-65 kor. żyto 7-20 do 7-50 k. żyto nowe — do — k. jęczmień browarny 6-75 do 7-50 kor. na kaszę 6-15 do 6-30 kor. owies 6-40 do 6-75 kor. rzepak — do — kor. koniec biały — do — kor. kukurudza — do — kor. —

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn FILON.

(Ciąg dalszy.)

— Nie chcesz się uczyć czytać?
— Nie, ja nie chcę czytać książek; bo one są nudne.

— Skądże możesz wiedzieć o tem, jeśli ich nie czytasz?

— Kiedy ja ci mówię, że one są nudne!
— zawołało dziecko zniecierpliwione, tupiąc naraż nóżkami.

— A cóżby ty chciała robić?

— Oglądać obrazki.

— Zawsze?

— Zawsze.

— Ale jakie obrazki?

— Obrazki z ładnymi, słodkimi ubraniami paniami i panami kłęczącymi przed nimi na kolanach.

— Dobrze — odpowiedziała z uśmiechem Violetta — będziemy oglądały obrazki.

— To ja ciebie Kocham.

Dziecko zarzuciło jej swoje rączki na szyję. Lekkie kroki skrzypiące na wykładanej mozaikowej posadzce terasy, zdradziły Violetcie, że oprócz dziecka znajduje się tu ktoś inny. Czy nie wystrojony kamerdyner? Nie, ten, zniknął niedawno. Młody przystojny człowiek stał niedaleko, przypatrując się tej scenie z zaciekawieniem zadowoleniem.

— Violetta powstała zarumieniona.

— Panna Merian? — zapytał z ukłonem.

— Tak, panie.

— Dziękuję pani, żeś przyjechała, sądzę, że się pani tu podoba... Widzę, że Magdalena już panią polubiła.

W tej chwili ukazała się pani Vitalis.

— Tak, Violetto, śniadanie czeka na pannę w kuchni... O, przepraszam, Waszą książkęż oś!

— Proszę na chwilę! — ozwał się naraz twardy, ostry głos księcia. — Nikt nie ma tu prawa przemawiać do panny Merian w podobnie poufalej tonie, a jeśli jej kto w czemkolwiek ubliży, zostanie natychmiast oddalonym... Pani jednak radzę — dodał zwracając się z wyszukaną uprzejmością do Violetty — nazywać ją dobrą kobietą Franciszką lub Nianią, jak zwykle ją nazywamy.

Violetta oddaliła się teraz nieco wzburzona, że jej osoba ściągana tak dosadną nauczkę na panią Vitalis.

Kiedy schodziła z pierwszych schodów wiodących do kuchni, nadbiegł szybko służący.

— Jego książkę może proszę, żeby pani udała się do swego pokoju. Natychmiast podadzą tam śniadanie. Książkę pan sam tak rozkaż.

— I ja tak myślałam — odezwał się niedaleko głos Vitalisowej — ale kucharka zawsze narobi bałamuctwa.

Idąc ponownie na górę, słyszała na dole grube głosy kłóliwych kobiet — to pani Vitalisowa nabierała z góry kucharkę.

Otwierając drzwi izdebki, w której tę noc przespała, została grzecznie przestrzeżona przez lokaja, dążącego w ślad za nią:

— Pani omyliła się, tu znajduje się pokój przeznaczony dla pani.

Otworzył drzwi i Violetta znalazła się w pięknym małym pokoiku, gdzie już i swoje rzeczy zastała przeniesione.

Chwilę później przy małym bocznym stoliku zasiadłą piękną serwetą oczekiwała na nią herbata z obfitem śniadaniem podanem na angielski sposób. Podczas śniadania patrzyła przez szeroko otwarte okno, na lekko zmaszczonej toń wodną, której fale przerzynały tu i owdzie lekkie kokietyjne jachciki z rozpiętymi białymi żaglami. W oddali górowały szczyty Antyłów; po prawej stronie na tle gęstego lasu rysowały się wspaniałe ruiny starego zamczyska Sainte-Marguerite.

Jakaż odmiana zaszła w tych niewielu minutach czasu. Czy nie zakrawało to wszystko na czarowną baśń? Jeden, jedyny czarodziej wymógł słowo i groźny, nieprzyjazny dom leżał u jej stóp. To straszne więzienie, pełne nocnych

udręczeń i strachów zmieniło się w piękne kwiaty wysłane gniazdko, polyskujące w świetle słonecznym zapelnione wesołym urokiem. Czy zaludniały je dobre duchy gruchocące brutalną przewagę złych... Widocznie nie należało się wyrażać zbyt spieszych sądów o życiu.

Po śniadaniu ozwał się lekkie pukanie do drzwi.

— Proszę! — zawołała Violetta.

Pani Vitalis weszła na palcach, przysmykając ostrożnie drzwi. Potem zbliżyła się tajemniczo uśmiechnięta. Ta słodka mina nie zgadzała się bynajmniej z jej grubą, niedobrą twarzą, przeciwnie, polegowała jeszcze jej zwykły odrażający wyraz.

— Chciałabym się przekonać, czy mojej kotececie na niczem nie zbywa... Proszę wyrazić, że tak panią nazywam ale to już takie przyzwyczajenie... Kocham bardzo młodzień, a jeszcze, jeśli kto mi się podoba...

(C. d. n.)

DRÓBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Łódka żelazna, składane po ztr. 5-10, z bokami, orzechowo lakierowane po ztr. 12-14, 14-16, 16-18, 18-20. Materace druciane sprężynowe po ztr. 12-15. Łódka żelazna składana po ztr. 12-14, 14-16, 16-18. Kompletne nmywalne od ztr. 8- do ztr. 30-1, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kaspitowy 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Herbata

hiśko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Southong 1 ztr. 3-75, II ztr. 3-10. Okruchy najłepsze ztr. 1-75. Okruchy drobne ztr. 1-30 za funt. Dwór Łapszany Brzeczany.

Wina

prawdziwe węgierskie pochodzące z dóbr i piwnie kapituły biskupiej w Wac (Waców) koło Pesztu. 5-cio kilow skrzyżna zawierająca najlepsze gatunki WIN we fiaskach za zaliczka na próbę 6 kor. 40 hal. **KALAFIORY** 5 kilo 3 kor. 60 hal. WINA w beczkach mają ceny specjalne. Korespondencya po polsku. Zygmunta Szechenyiego dom eksportowy i komisowy w Budapeszcie VIII, Nap-ntez 13 6899 (dom własny).

Wianki

bukiety i inne wspaniałe, ozdoby saloonów w obzornym wyborze tanio, **J. STACHEWICZ** Lwów, Teatrna 8. Wysoki odwrotność.

J. Kapralik

Lwów, poleca wszelkie instrumenty muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Materie jesienne

i zimowe od 45 ct. metr podwójnej szerokości, na składzie u **F. KORNECKIEGO** i Sp. we Lwowie pałac Hausmanna. 263

HERBATE

wzorowego zbioru, wprost sprowadzone, znakomita w smaku i jakości, przy 3 kg. opłatnie, 1 kg. już od kor. 3-60, wysyłam z Hamburga nielodowa.

Szczególniej polecam: 1 kg. Angielską herbacianą na śniadanie kor. 5-50. Rosyjską „Kiahta” mieszaną „ 6-50. Angielską mieszaną „ 8-50. Karlsbadzką „ 9-50. Cesarską „ 11-50. Rosyjską herbacianą karawansową „ 13-50. A. F. C. Kühne, Altona, Hafenstrasse 3. 6800. Dom importowy herbaciany.

MASEO? MASEO? Dziennie świeże deserowe maślo netto 9 funtów za 3 kor. wysła franco za zaliczką — za najlepszą obsługę ręcz. **A. Drobner** w Brzesku, Galicya. 672

Wieniec grobowe

od 1 zł. na każdą cenę wyżej za sztukę.

od 1 zł. do 15 zł. za sztukę.

z kwiatów trwałych od 1 zł. i wyżej.

od 50 ct. do 5 zł. za sztukę.

na każdą cenę. 6898

do wiadomości z napisami i bez.

Poleca w największym wyborze

Zygmunt Mekarski

Handel nasion i kwiatów

we Lwowie plac Hallicki 1.

„Mody paryskie”

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, wykonane przez znakomych krawców paryskich, oraz dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 30 ct., (1 kor. 80 hal.) rocznie 3 zł. 6 ct. Obecnie drukują „Mody paryskie” przystępnie bardzo ułożoną Naukę kroju sukien i bielizny. Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji „Mod paryskich” Lwów, ulica Akademicka nr. 10. 6890

Numeru okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Zarząd ogrodów

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dziśkowie poczta Tarnobrzeg

rozpoczął sprzedaż

szlachetnych

DRZEWEK OWOCOWYCH.

Cenniki darmo i opłatnie.

70 ct. KAWY

niezrównanej dominianny, w broci aromatycznej, do nabycia

tylko w handlu **Leonarda Soleciego**

Lwów: Batorego 2 — Filia, ulica Zielona 1. 4 — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości.

L. J. Malewski

we Lwowie, ul. Ormiańska 12

poleca wyrabiane w swej fabryce

KORKI

do beczek i butelek

w lepszej jakości od zagranicznych, jakoteż drzewo korkowe, kora do mielienia jagieł, oraz podeszwy i koreczki damskie.

GOŁĘBIE

dominikany, pawiki i inne gatunki sprzedaje od 2 do 6 zł. za parę **J. Obmiński**, Łyczaków 14, Lwów.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zasów pod Czarną

6893 poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące po cenach najniższych.

Katalogi opłatnie.

ELEKTRYKA.

(Specjalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun”).

Doświadczony personal, szybkie roboty i ciastość w terminach.

Gwarancja i bezpłatne kontrolowanie w miarę umowy. Specjalności światowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke”. Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny:

Kopernika 18.

Lwowska Filia

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 1. 3

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia, że P. posiadacz książeczek wkładowych i asygnat kasowych Galic. Banku kredytowego, ze przysięgą takowe do wypłaty z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładowe Galic. Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, bez żadnej przerwy w oprocentowaniu

4 1/2% książeczki wkładowe Lwowskiej Filii Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powzednim po złożeniu, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym wtór takowych.

W zakres działania Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu wchodzi wszelkie czynności bankierskie, a za tem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont wekeli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiednim zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszy na wyżej wspomniane książeczki oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy

Lwowskiej Filii Banku Galic. dla handlu i przemysłu

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności: jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

Rękawiczki

damskie i męskie prawdziwe Victoria podwójnie sztebowane od 1-50. Rękawiczki wizytowe, teatralne i bałowe, prawdziwe kołowe od 1-50. Rękawiczki grube Nappe, Antylopy, Jelenie, sarnie od 1-50. Jedyny skład dla całej Galicyi prawdziwych Victoria rękawiczek

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów plac Maryacki 8.

W „Hotelu Polskim” w Dębicy

6882 pokoje razem z usługą i fikrem hotelowym od 1 k. 80 h.

W. A. A. Zakrzewscy.

Jako moja specjalność od lat 38 polecam

znakomite

wyroby nożownicze

z fabryki angielskiej „Geo. Hides & Son”

Henckelsa w Solingen i francuskiej Noże stołowe, do serów, kuchenne elastyczne do mięs i zrytkie.

Szycielki. Nożyce. Brzytwy angielskie od ztr. 1-10 do 3-10. Arbenza z wkładkami ostrami na 3 ostrza ztr. 3-10, następne ostrza po 35 ct. Maszynki do strzyżenia włosów dobre i tanie po ztr. 3-50, poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki 1. 9.

HEMOROIDY.

Natychmiastowa ulga i radykalne wyleczenie przez użycie Maści i Proszku Dr. Lebel w Paryżu.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wewióskiego. W Krakowie w apt. PP. Wisniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Hottera dyetetyczne preparaty weterynarskie

najwybitniejsze w ostatnim czasie.

„Training-Fluid”

Woda do mycia koni i bydła rogatego.

1 flaszka ztr. 1-20 ct.

Utrzymuje sięgną i mięśnie aż do późnej starości, zawsze silne i świeże, czyni zwierzę po weieraniach zdolnym do wytrzymania największych trudów i trenowań. Używa się także z zaskiwającym skutkiem we wszystkich przypadkach, narzmiatościach gdzie się pokazują. Usuwa drżenie kolan i leczy wszelkie stłuszczenia.

HOTTERA ABSORBINOL.

Woda kosmetyczna do mycia koni. 1/2 flaszka ztr. 6, 1/2 flaszki ztr. 3-50. Usuwa wszelkie narośla i stłuszczenia bez niszczenia włosów. Wzmacnia nadmierne i słabe ścięgna, usuwa i niszczy wszelkie zgromadzenia na ścięgna i przeskłada wszelkiemu zapaleniu, szczególnie używane w zółtaczce, pęcznie, guzach u koń, grubym kołom, guzom u ścięgna, grubych przegubach, narzmiatościach gdzie się pokazują. Usuwa drżenie kolan i leczy wszelkie stłuszczenia.

HOTTERA AGRIL

proszek odżywczy dla koni i bydła rogatego. — 1 paczka 80 ct. Znakomity dodatek do karmy celem utrzymania bydła zdrowo i silnie. Należy używać w chorobach nerek, pęcherza i nerwów.

Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha i Sp. droguerya i skład farb

Główny skład: Apteka „zum heil. Josef”

Wiedeń, VII/2, Schönbrunnerstrasse 182.

Obszerne prospekty darmo i opłatnie. 4415

Wielka loterya złota i srebra

wojskowych inwalidów. Ostatni miesiąc

Główna wygrana 60.000 koron

gotówka z potrąceniem 20%.

Lozy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonas, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lilien.

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralmickiej)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje tak w robotach kufelowych jak i saloonowych, a mianowicie: złocenie łożysk, ikonostasów, wyrobów, ol-tarzyków procesyjnych i odnawianie tychże itp. W zakresie robot saloonowych przyjmuje zamówienia: a) na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsolle, kasetki, kolony, stalugi, stoliki, taboretzki i t. d.

WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE

imituje kolor brzozy, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do ulepszania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na białe kościelne, jako to: ołtarze, kępy, cherubim, szafki, jakoteż wyroby saloonowe. Podejmuje się też rep. racy: starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Stanisław Woźniak

zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka 1. 8

poleca swój

SKŁAD ZEGARKÓW

szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancją.

Wszystkie reperacje przyjmuję i takowa jak najlepiej i najtaniej wykonuję z gwarancją roczną.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy:

1% listy hipoteczne koronowe

4 1/2% listy hipoteczne

5% listy hipoteczne promiowane

4% listy Tow. kredyt. ziemskiego

4 1/2% listy Banku krajowego

4% listy Banku krajowego

5% obligacje komunalne Banku krajowego

4% pożyczek krajowa

4% gale. obligacje propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Dla pp. właścicieli bydła opasowego

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

polecamy po cenach znacznie niższych: Przetykacz makczukowy dla bydła opasowego w razie dławienia się. Pompy przy wzdęciu się bydła. Nożyce do strzyżenia bydła. Trokary. Spuszczadła. Lejki i seręgi dla bydła. Sól glauberską i amoniak

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.